

go! Od wieków nienawidzili oni wiedzy, sztuki i wszelkiego postępu; kochali zawsze i kochają wsteczność i ciemnotę!

Raz po wykładzie przyszedł do niego student, dobry i zdolny chłopiec, który nie dał się łatwo zbić z tropu.

— Panie profesorze! — rzekł — czy nie byłby pan tak dobry rozwiązać mi kilka wątpliwości, które mną owładnęły od chwili, gdy słucham pańskich wykładów?

— Dlaczego nie, kochany przyjacielu! Bardzo chętnie! O cóż to chodzi?

— Tylko kilka pytań, panie profesorze! Kto zachował nam dzieła starych klasyków? W jaki sposób nie zginęły one, gdy za czasów średniowiecza barbarzyńcy zalały cały świat kulturalny?

— Mnisi poodpisywali je w swych klasztorach i tym sposobem zdołali je uratować.

— Mnisi?

— Tak, mnisi, zwłaszcza Benedyktyni!

— Ach, te klechy! Więc to oni poodpisywali stare kodeksy i w ten sposób dla nas je uratowali? Musiała to być wielka i żmudna praca? No i, naturalnie nie jeden nabawił się suchot wśród pyłu bibliotecznego? Nieinaczej! Prawda, to było jeszcze wtenczas, gdy głowy panujące nie umiały się nawet podpisywać? Dziwne zaiste czasy, i dziwni zaiste ci mnisi, że mieli ochotę przepisywać literę po literze z Liwiusza, Cezara, Cyccerona, Wirgiljusza i t. d. A jak te kodeksy wyglądały starannie pisane, jak malowane, a inicjały — to prawdziwe arcydzieła sztuki! Przemierzę klechy! Czy to prawda, że bez nich nie mielibyśmy także Kolumba ani Vasco De Gama? Pewien bowiem mnich, niejaki Fra Mauro, jak powiadają narysował w r. 1450 ową sławną mapę, którą następnie posługiwał się Kolumb?

— Tak, to prawda, ale taką mapę mógł być narysować także kto inny.

— To się rozumie. Dlaczego tym klechom miały przychodzić takie pomysły? Czytałem też, panie profesorze, że zamiast niezgrabnych rzymskich cyfr, pewien Papież wprowadził w arytmetyce cyfry arabskie.

— Papież Sylwester II. Byłby to uczynił kto inny. Cóż, kiedy Papież zawsze i wszędzie naprzód się pchał!

— Powiadają także, iż lunetę i teleskop też jakiś ksiądz wynalazł. Lecz może to nieprawda? Księża zawsze lubią przyswajać sobie różne rzeczy.

— Nie, to prawda. Franciszkanin Roger Bacon, wymyślił te instrumenty.

— A to przeklęty Bacon! Kiedy on żył właściwie?

— Umarł w 1292.

— Był wcześniej już postępowy, prawda? A teraz jeszcze coś! Wszak to ksiądz pierwszy postawił tezę, że słońce stoi, a ziemia się obraca?

— Tak, Kopernik.

— Przepraszam pana profesora. Dlaczego nazywają wiek, kiedy wiedza, sztuka, i literatura najwięcej kwitły „złotym wiekiem Leona X“?

— Dlatego, że Leon X był prawdziwym protektorem uczonych, artystów i literatów owego czasu.

— Co? Papież protektorem cywilizacji?

— Ej, zdaje mi się, mój chłopcze, że sobie ze mnie kpisz?

— Skądże! To wszystko tylko wątpliwości, nieznosne wątpliwości! Chętniebym klechom chciał przypiąć łatkę, że są i byli zawsze wstecznikami, lecz te wątpliwości nie dają mi pokoju. Czy to prawda, panie profesorze, że pierwsze szkoły ludowe bezpłatne stworzył de la Salle?

— Tak jest Francuz de la Salle?

— Ksiądz?

— Ksiądz!

— I że pierwszym, który się zajął głuchoniemymi, był Hiszpan Pedro de Ponce, a po nim de l'Epée?

— Tak, mnich de Ponce i ksiądz de l'Epée!

— Niech się pan nie gniewa, panie profesorze! Cóż ja temu winien, że klechy w historii nie dają spokoju? Czytałem jeszcze i to: nie dość, że mnich Bertold Schwarz wynalazł proch, mnich Guido d'Arezzo — skalę i podstawowe reguły nauki o harmonji, mnich Tegerusee w Bawarii około roku 1000 malarstwo na szkle, Jezuita Cavalieri (1747) — polichromje, Jezuita Sechi — analizę spektralną...

— Dosyć, do pioruna! Widzę teraz dobrze, że sobie ze mnie kpisz!

— Prawda, prawda! Pierwszy piorunochron nie został wynaleziony przez Franklina, lecz zrobił to już w r. 1754 mnich Premonstratensów, proboszcz Prokop Diaritschl! O tem wspomina nawet Kuerschner w słowniku konserwacyjnym;

— Milcz, gaduło!

— Największym znawcą językowym naszych czasów był poliglota Kardynał Mezzofant!

— Ty wsteczniku!

— O nie! „wstecznikiem“, i to największym, był najślawniejszy paleograf dziewiętnastego stulecia, Kardynał Mai.

— Dosyć tych głupstw! zaraz mi się wynoś!

— W którym kierunku? Może to panu zapewne powiedzieć diakon Flario Givia. On znacznie ulepszył kompas już w roku 1300!

— Tyś całkiem oszalał i masz rozpaloną głowę!

— Jeżeli bym się zapalił, to musi przybyć sikawka, aby gasić pożar. Sikawki zaprowadzili najpierw biali mnisi Cystersi, a paryscy Kapucyni byli aż do siedemnastego wieku strażakami ogniowymi w Paryżu!